

KRONIKA PARAFII
św. SZCZEPANA
PIERWSZEGO MĘCZENNIKA
w Warszawie

*„O wieści gminna! Ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszymi laty:
Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek Kościoła...”*

A. Mickiewicz Konrad Wallenrod; Pieśń Wajdeloty

ROK 2008

„*Miejsce to wybrał Pan...*” - mniej więcej w połowie drogi między prastarym grodziszczem piastowskim ((VIII-X w.) a modrzewiowym kościołem pod wezwaniem św. Michała Archanioła (XVII w.), na posesji Głębocka 74, stanął wysoki krzyż z figurą Zbawiciela, niemal naturalnej wielkości. Pan nasz, bez którego woli nie dzieje się nic i nic dzieć się nie może, wybrał także i czas. Czas wyjątkowy – to próg nowego, trzeciego tysiąclecia. W **2008 roku**, na jesieni, na solidnej podstawie zamontowano metalowy trzon krzyża – poza krzyżem przygotowano jego najbliższe otoczenie, czyli teren przyszłej parafii pod wezwaniem św. Szczepana Pierwszego Męczennika.



*O krzyż Cię proszę modlitwą gwałtowną,
O krzyż i siłę pod rozdarciem ćwieka.
Całemu światu lampą tak cudowną
Stać się – gdzież większa jasność dla człowieka?*
J. Słowacki Epigrama XXX

W tym miejscu warto przypomnieć, że rok 2008 został ogłoszony Rokiem Świętego Pawła, a jego trwanie: od 28 czerwca do 29 czerwca 2009 r.

Pan, wybierając miejsce i czas, wybrał także patrona i ludzi do swojego dzieła. Patronem parafii został święty Szczepan, diakon tworzącego się pierwotnego Kościoła. Orędownik i gorący obrońca Chry-



stusa wobec zajadłych przeciwników nowej nauki. Pan Bóg dobrał sobie także odpowiednich wykonawców swojej woli: oto pionierzy - ksiądz prałat Szczepan Stalpiński, ksiądz Marek Paska oraz ich współpracownicy: ks. Stanisław Kurowicki i pan Marian Tołwiński. Poświęcenia krzyża i placu przyszłej budowy dokonał abp. diecezji warszawsko-praskiej Henryk Hoser; **stało się to 16 listopada 2008 roku**. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w warunkach, co się zowie, polowych, czyli na specjalnym podeście, pod namiotowym, płóciennym dachem. *Eksceleńco, wielce czcigodny księżu arcybiskupie! W imieniu mieszkańców Białoleki, zarówno tych, osiadłych tutaj od pokoleń, jak również tych nowych, którzy osiedlili się niedawno, chciałbym serdecznie powitać Waszą Eksceleńcję i wyrazić podziękowanie i głęboką wdzięczność za przybycie na tę szczególną uroczystość. Jest to dzień ważny, ponieważ dziś zostanie poświęcony krzyż i plac, miejsce budowy pod nową świątynię w tej dzielnicy – tymi słowami powitał księdza arcybiskupa jeden z mieszkańców.*

W odpowiedzi przyszli parafianie usłyszeli z ust Pasterza: *Tu, jak do źródła, będziecie mogli przychodzić, by budować waszą*

społeczność, która nazwie się parafią; która nazwie się Kościołem parafialnym. Będzie parafią i domem Pańskim, domem modlitwy dla tych, którzy tu mieszkają od dawna, ale również dla przybywających z całej Polski, którzy zamieszkają w domach, które się wokół budują. Z tego miejsca widać

dwadzieścia dźwigów, a dwadzieścia dźwigów to są setki mieszkań, a setki mieszkań oznaczają setki, może i tysiące rodzin. Bo też kościół, który będziecie tu budować, jest przede wszystkim Kościołem zbudowanym z żywych kamieni. A tymi żywymi kamieniami jest każdy z nas, jest każdy z ochrzczonych, w którym Duch Święty zamieszkuje. Ołtarz, który tu z czasem stanie, będzie przypominał skały Kalwarii,



w które wbity był krzyż naszego Zbawiciela. I od tego zaczynamy, od tego krzyża, który tu już stoi - mówił ksiądz arcybiskup w trakcie swojego kazania.

Po ponadgodzinnej, uroczystej i koncelebrowanej Mszy św. nastąpiła ceremonia poświęcenia krzyża, następnie placu. W tym miejscu warto wspomnieć o zasługach księdza Roberta Kalisiaka; to właśnie on, jeszcze w lecie, złożył zamówienie na krzyż i figurę, przygotował najbliższe otoczenie oraz doprowadził do ustawienia monumentu na obecnym miejscu.

A potem, po ceremonii poświęcenia, uczestnicy spod krzyża przeszli do przygotowanych stołów, gdzie zostali poczęstowani grochówką. Nie zabrakło także czegoś słodkiego.

Kronikarski obowiązek skłania nas, by przy tej okazji powiedzieć kilka słów o najbliższej okolicy przyszłego ośrodka duszpasterskiego. Ksiądz biskup dostrzegł liczne



dźwigi w zasięgu spojrzenia. To prawda. W podmiejski, uczciwie mówiąc: rolniczy pejzaż, wkraczało Nowe. Wśród wiejskich gospodarstw pól, łąk, zarośli i kanałów pojawiały się założenia przyszłych osiedli, nowe domy. Trudno byłoby tę chaotyczną zabudowę nazwać pejzażem miłym dla oka. Sama ulica Głębocka w istocie była podmiejską, wyboistą szosą, na której tłukły się ciężarówki i prywatne samochody niezamożnych mieszkańców peryferii. Przy ulicy stały tu i tam rozrzucone domki (jedne zadbane, inne mniej), rolnicze gospodarstwa, szopy, rudery. Zza ogrodzenia parafii sterczały zdewastowane mury budynków gospodarczych, otoczenie typowe dla terenów popegeerowskich – co było nie tylko widać ale i czuć. Na tyłach terenu parafii rozciągał się prawdziwy rezerwat przyrody: zarośnięty trzcinami stawek, ostoja kaczek, żab, a dalej w zaroślach, w najlepsze kwitło życie bażantów i innego ptactwa, saren, lisów oraz rozmaitych stworzeń - małych i nieco większych. Cóż jednak znaczą owe strzechy, czy raczej eternity... W życiu jest tak, że ludzie bywają piękniejsi niż ich osady: tu mieszkali właśnie ci, którzy wiernie, w deszcz i słońce, nawiedzali drewnianą

świętyńkę św. Michała Archanioła - teraz staną się wierną gwardią parafii nowej, swojej.

Prawdę mówiąc, trzeba chyba było mieć w owym czasie sporo mocy wewnętrznej, wyobraźni i determinacji, by podjąć się dzieła, dosłownie od zera, od niczego właściwie. Późniejsze lata pokazały, że to, co niewyobrażalne, staje się możliwe – a dzieje się tak, gdy wola Boga spotka się z posłuszeństwem i ofiarną pracą człowieka.